

ŻYCIE NAUKOWE

XXV LAT INSTYTUTU SŁOWIANOZNAWSTWA I BAŁKANISTYKI AN ZSRR

Na początku 1947 r. powołany został do życia w ramach Akademii Nauk ZSRR Instytut Słowianoznawstwa. Zadaniem Instytutu było podjęcie badań slawistycznych, sięgających w sferę historii, historii kultury, literatury i językoznawstwa. Nawiązał on do żywej w ZSRR tradycji badań w tej dziedzinie, prowadzonych przede wszystkim na wyższych uczelniach, a także do konkretnych form organizacyjnych istniejących już w okresie przedwojennym. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o działający w latach 1931—1934 Instytut Słowianoznawstwa w Leningradzie, który istniał przy tamtejszym Wydziale Nauk Społecznych Akademii Nauk. W roku 1934 został on wchłonięty przez Centralną Bibliotekę Akademii, ale już w kilka lat później — w roku 1938/1939 — na fali rosnących zainteresowań słowianoznawczych utworzony został w ramach Instytutu Historii AN nowy ośrodek slawistyczny. Lata drugiej wojny światowej i okres bezpośrednio po niej następujący przyniosły w ZSRR dalszy szeroki wzrost zainteresowań problematyką krajów słowiańskich. Sprostać im mogła tylko odrębna, wyspecjalizowana placówka naukowa.

Wyrastający z tych tradycji i tych potrzeb Instytut Słowianoznawstwa przyciągał takich wybitnych naukowców-slawistów, jak Boris Grekow, Nikołaj Dzierżawin, Władimir Piczeta i in. Wokół nich skupiać się zaczęło początkowo niewielkie, ale stale rozszerzające się grono młodszych badaczy. O ile w pierwszym roku swego istnienia Instytut liczył tylko 18 pracowników naukowych, to już w 1954 r. było ich 70, zaś w dziesięć lat później (1964 r.) kadra placówki wynosiła 147 osób. Obok moskiewskiej centrali powstała filia Instytutu w Leningradzie.

Wraz ze wzrostem kadry rozszerzał się i wzbogacał krąg podejmowanych problemów badawczych. W tym miejscu skupimy się na przedstawieniu dorobku jednego tylko, choć niewątpliwie najważniejszego, pionu badań Instytutu, a mianowicie historycznego. Problematyki literaturoznawczej i językoznawczej nie poruszamy, zaznaczając jedynie, że również w tych dziedzinach Instytut Słowianoznawstwa poszczycić się może znacznymi osiągnięciami.

Dużo wysiłków włożyli naukowcy Instytutu w pracę nad wyjaśnieniem etnogenezy Słowian. Choć problem wymaga jeszcze dalszych badań, to np. wyraźne są już osiągnięcia w poznaniu migracji słowiańskich V—VII w. W zakresie historii średniowiecznej sporo zrobiono w Instytucie zwłaszcza odnośnie do edycji wczesnych źródeł piśmiennych narodów słowiańskich oraz ich interpretacji. Obok tego powstały prace monograficzne, m. in. o ruchu husyckim w Czechach oraz o problemach historii agrarnej i społecznej Serbii w X—XIV w. W odniesieniu do historii nowożytnej na plan pierwszy wysuwają się prace o stosunkach międzynarodowych, chociaż nie zabrakło i rozpraw dotyczących problematyki społecznej i gospodarczej.

Dzieje XIX w. od samego początku stanowiły przedmiot żywych zainteresowań Instytutu. Z jednej strony skupiono uwagę na problematyce ekonomicznej i społecznej poszczególnych krajów, z drugiej zaś nad historią ruchów narodowowyzwo-

leńczych narodów słowiańskich. Duże znaczenie w tym zakresie miała praca zbiorowa, omawiająca przebieg rewolucji 1848 r. w krajach słowiańskich.

Historia najnowsza w początkowym okresie istnienia Instytutu była słabiej reprezentowana. Doczekała się ona szerszego, choć jeszcze nie wystarczającego uwzględnienia w ostatnich latach. Podjęto przede wszystkim tematy wiążące się z Rewolucją Październikową, z jednej strony dotyczące jej wpływu na kraje słowiańskie, a z drugiej mówiące o udziale przedstawicieli narodów środkowej i wschodniej Europy w rewolucji. Obok tego opublikowano sporo rozpraw i artykułów dotyczących historii poszczególnych krajów w okresie międzywojennym, w mniejszym nieco zakresie polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych.

Dzieje II wojny światowej uwzględniane są w stale wzrastającym zakresie. Opublikowano już wiele prac o ruchu oporu i walkach wyzwoleniczych w poszczególnych krajach. Zwraca się również uwagę i na okres następny, zwłaszcza na pierwsze lata budownictwa socjalistycznego. Wydrukowane z tego zakresu prace obrazują głównie przemiany społeczno-gospodarcze krajów demokracji ludowej.

Należy zauważyć, że we wszystkich tych badaniach poczesne miejsce zajmowała i zajmuje problematyka historii Polski. Wydane zostały m. in. prace o początkach państwa polskiego, o historii chłopów polskich od czasów najdawniejszych do XVI w., o polityce agrarnej Zygmunta Augusta. Najwięcej wszakże publikacji dotyczy problematyki XIX w. Skupiają się one wokół wiodącego tematu współdziałania rosyjskich i polskich rewolucjonistów we wspólnej walce z samowładztwem carskim. Wydano w Instytucie kilka monografii na ten temat, jak również szereg ważnych edycji dokumentarnych. Władimir Dżakow i Ilia Miller jako autorzy i edytorzy udostępnił czytelnikom wiele cennych prac z tego zakresu.

Nadmienić trzeba, iż Instytut Słowianoznawstwa czynnie współdziała z Instytutem Historii PAN w polsko-radzieckiej edycji źródeł dotyczących powstania styczniowego.

W Instytucie powstało także sporo książek dotyczących historii Polski XX w. Są to m. in. prace o początkach polskiej socjaldemokracji, o powstaniu robotników łódzkich w czasie rewolucji 1905 r., o znaczeniu Rewolucji Październikowej dla odzyskania przez Polskę niepodległości i o udziale Polaków w rewolucji 1917 r. w Rosji czy wreszcie o socjalistycznej nacjonalizacji podstawowych gałęzi produkcji w PRL. Instytut Słowianoznawstwa jest także współwydawcą ważnej, wielotomowej edycji dokumentów dotyczących stosunków polsko-radzieckich. Największym wszakże polonikiem opracowanym w Instytucie Słowianoznawstwa była trzytomowa *Historia Polski*, obejmująca cały okres dziejowy.

Poczynając od stosunkowo wąskich indywidualnych artykułów, rozpraw i prac monograficznych, dotyczących wybranych problemów z historii poszczególnych krajów, pracownicy Instytutu przechodzić zaczęli do tematów szerszych, obejmujących całokształt historii tych krajów. Przygotowywać je zaczęto zbiorowym wysiłkiem. W ten sposób powstała wspomniana już *Historia Polski*, a obok niej *Historia Czechosłowacji*, *Historia Bułgarii*, a w okresie nieco późniejszym także *Historia Jugosławii*. Wydano również ważne publikacje dokumentarne.

Jednocześnie rozszerzeniu ulegał krąg podejmowanych w Instytucie problemów. Na początku lat sześćdziesiątych wyłoniły się trzy nowe kierunki badań: historia kultury narodów słowiańskich, historia stosunków tych krajów z Rosją i ZSRR oraz dzieje stosunków słowiańsko-niemieckich. W roku 1968 zwiększony został także znacznie zasięg terytorialny badań Instytutu. Oczywiście stała się konieczność objęcia badaniami nie tylko krajów słowiańskich, lecz także pozostałych państw Półwyspu Bałkańskiego. Chodziło tu przede wszystkim o wydobycie i uogólnienie do-

świadczeń budownictwa socjalistycznego we wszystkich krajach demokracji ludowej. Instytut formalnie został zreorganizowany i otrzymał nazwę Instytutu Słowianoznawstwa i Bałkanistyki. Mimo upływu stosunkowo krótkiego czasu efekty tych nowych, rozszerzonych badań są już widoczne. Ukazały się odznaczające się wysokim poziomem edytorskim i naukowym trzypiętomowa *Historia Rumunii*, a także również trzypiętomowa, *Historia Węgier*.

Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki spełnia także istotną rolę jako koordynator badań slawistycznych, prowadzonych w skali całego Związku Radzieckiego. Z drugiej strony rozwija on bliską i intensywną współpracę ze środowiskami naukowymi tych krajów, które stanowią przedmiot jego zainteresowań badawczych. Współpraca ta przybiera różne formy wspólnych inicjatyw badawczych i wydawniczych, głównie dokumentarnych, organizowanych wspólnie dyskusji nad przygotowywanymi ważniejszymi pracami, a także urządzanych sympozjów i konferencji, wymiany publikacji, stałych, zacieśniających się kontaktów osobistych w czasie krótkich i długotrwałych wyjazdów.

Na szczególną uwagę zasługuje bliska współpraca Instytutu z historykami polskimi, z Instytutem Historii PAN. Zapoczątkowana została ona przed z górą dwudziestu laty wspólną dyskusją nad konspektem przygotowywanej przez Instytut *Historii Polski*. Bardzo istotnym jej elementem stała się wspomniana już edycja serii dokumentarnych. Bez pomocy strony radzieckiej, bez udostępnienia dokumentów znajdujących się w archiwach i bibliotekach ZSRR, w czym wielką rolę inicjującą i pośredniczącą pełnił Instytut Słowianoznawstwa, nadzwyczaj cenne wydawnictwo dokumentów dotyczących powstania styczniowego nigdy by nie mogło przybrać takich rozmiarów i nabrać takiego znaczenia.

W ciągu 25 lat swego istnienia Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki przebiegł wyraźnie zaznaczoną drogą rozwojową. Początki były trudne. Kadra ograniczała się do kilkunastu osób, lecz potem wychowano nowych specjalistów i obecnie liczba pracowników naukowych i naukowo-technicznych Instytutu sięga dwustu osób. Zaczynano od artykułów i przyczynków, aby przejść, poprzez setki opublikowanych prac, do zbiorowych syntez. Ale osiągnięte rezultaty bynajmniej nie zadowalają kolektywu pracowników Instytutu. Na najbliższe lata zakreślone zostały ambitne zamierzenia, których realizacja zapoczątkuje nowy okres jego działalności.

Przede wszystkim oznaczać to będzie przejście od rozwiniętych już badań nad poszczególnymi krajami, które stanowiły niezbędny etap pracy, do szerokich studiów kompleksowych i porównawczych. Celem ich będzie wydobywanie wspólnych cech procesów społecznego i kulturalnego rozwoju krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Przy tym większy niż dotychczas nacisk położony zostanie na historię najnowszą. Oto przykładowo kilka wiodących tematów, na których skupić się będzie w najbliższych latach uwaga pracowników Instytutu:

- Prawidłowości rozwoju narodów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej w czasie ich odrodzenia narodowego;
- Stosunki Związku Radzieckiego z krajami Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej w okresie międzywojennym;
- Kryzys systemów politycznych i walka o jednolity front lewicy w latach dwudziestych w krajach Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej;
- Związek Radziecki i walka wyzwolénca narodów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej w czasie II wojny światowej;
- Problemy rozwoju politycznego i społecznego państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej w okresie budownictwa socjalistycznego;
- Polityka wschodnia imperializmu niemieckiego.

Widać wyraźnie, że Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki sięga po istotne problemy, mające doniosłe znaczenie nie tylko naukowe, ale i polityczne. Niektórymi z tych tematów zajmują się od dłuższego już czasu także historycy polscy, wchodzą one m. in. do planu badań Instytutu Historii PAN. Stwarza to przesłanki i możliwości dalszego rozwoju naszej współpracy, wzbogacenia jej o nowe, konkretne formy.

Instytutowi Słowianoznawstwa i Bałkanistyki AN ZSRR, który wkroczył w drugie ćwierćwiecze swej owocnej działalności, życzymy dalszych sukcesów w realizacji nowych, ambitnych zadań.

PIOTR ŁOSSOWSKI

DYSKUSJA W NRF WOKÓŁ KONFERENCJI MONACHIJSKIEJ Z 1947 R.

1. Przedmiot sporu

Tematem dyskusji, która toczyła się w NRF w latach 1970—1972 i, jak sądzić należy, będzie toczyć się dalej, jest geneza, przebieg i przyczyny fiaska konferencji premierów rządów krajowych, zwołanej do Monachium na 5 czerwca 1947. Nie jest dziełem przypadku, że sprawa narad niemieckich przedstawicieli czterech stref okupacyjnych przykuwa uwagę historyków zachodnioniemieckich właśnie w momencie powrotu do dialogu wewnątrzniemieckiego. Niedwuznacznie w konferencji monachijskiej z roku 1947 doszukuje się dziś genealogii koncepcji powojennego zjednoczenia Niemiec. Warto zwrócić uwagę, że ocena przyczyn fiaska posiada dużą aktualność polityczną — obarczenie odpowiedzialnością np. Kurta Schumachera wyraźnie zmierza do skompromitowania SPD, a tym samym w jakiejś mierze partii Brandta. Istotnym elementem toczącego się obecnie sporu jest także ocena postawy przedstawicieli wschodnioniemieckich w Monachium w 1947 r., którzy opuścili salę obrad po odrzuceniu zaproponowanego przez nich porządku dnia; chodzi tu zarówno o rolę saskiego premiera Rudolfa Paula, jak i treść otrzymanych przez delegację wschodnioniemiecką dyrektyw doradców radzieckich.

Innym przedmiotem kontrowersji jest ocena roli strony amerykańskiej w przygotowaniu konferencji monachijskiej, przede wszystkim zaś wpływu Claya na taki, a nie inny porządek i program obrad. Wyraźna jest tendencja do przedstawienia konferencji jako imprezy, która powstała wyłącznie z inicjatywy niemieckich polityków 3 stref zachodnich oraz której przebieg był zgodny z planem, przez tychże polityków opracowanym, dodajmy, bez interwencji czy ingerencji władz okupacyjnych. Chodzi, rzecz jasna, o podkreślenie niezależności politycznej owych działaczy i ich samodzielności już w połowie roku 1947. W trakcie dyskusji mówi się co prawda o naciskach ze strony władz okupacyjnych, by konferencja ograniczyła się do spraw gospodarczych, sens ma być jednak taki, że sami politycy zachodnioniemieccy zrezygnowali z poruszenia spraw politycznych, zdając sobie sprawę, że przekraczałoby to ich kompetencje.

2. Uczestnicy dyskusji

Niestety nie ma w Polsce książki Wilharda Grünewalda pt. *Die Münchener Ministerpräsidentenkonferenz 1947. Anlass und Scheitern eines gesamtdeutschen*

Unternehmens (Meisenheim 1971, ss. 555), która w roku 1972 wywołała ożywioną dyskusję na łamach „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”. Jak już z podtytułu wynika, autor widzi w konferencji monachijskiej zmarnowaną szansę porozumienia ogólnoniemieckiego. Z przytoczonych przez innych autorów też Grünewalda wynika, że winą za fiasko konferencji obarcza on wyłącznie przedstawicieli trzech stref zachodnich oraz Kurta Schumachera. Tezie tej przeciwstawia się zabierający głos na łamach kwartalnika historyk Elmer Krautkrämer i polityk Theodor Eschenburg (uczestnik konferencji). Krautkrämer pisał na temat konferencji w Monachium już 10 lat wcześniej w pracy pt. *Deutsche Geschichte nach dem zweiten Weltkrieg. Eine Darstellung der Entwicklung von 1945 bis 1949 mit Dokumenten* (Hildesheim 1962, s. 117—126), w roku 1972 wzbogacił swe wywody przede wszystkim dzięki zużytkowaniu swej korespondencji z Ehardem i Clayem (E. Krautkrämer, *Der Innerdeutsche Konflikt um die Ministerpräsidentenkonferenz in München*. „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1972, z. 2, uzupełnienie nr 4). Eschenburg opiera się na własnej pamięci, cytuje też jednak wypowiedzi innego uczestnika konferencji monachijskiej — Carlo Schmid. Niestety, nie udało mi się odnaleźć śladów polemiki na interesujący nas tu temat w czasopismach NRD-owskich. Faktem jest, że tezy Grünewalda są zgodne z oceną przyczyn fiaska konferencji, dokonaną wspólnie przez stronę wschodnioniemiecką, później potwierdzoną w historiografii NRD. Wymienić tu należy książkę Rolfa Badstübnera i Siegfrieda Thomasa (*Die Spaltung Deutschlands 1945—1949*. Berlin 1966 Dietz Verlag, s. 207—214) i pracę zbiorową *Vom Werden unseres Staates. Eine Chronik* (t. I: 1945—1949. Berlin 1966, s. 193—195).

3. Dokumentacja na temat konferencji monachijskiej

Jest rzeczą nader interesującą, że autor dwóch wypowiedzi na temat konferencji: Elmer Krautkrämer, niemal zupełnie pomija na łamach „Vierteljahrshefte” podstawową dokumentację, jaką stanowi zbiór dokumentów wydanych w 1947 r. przez Bayerische Staatskanzlei w Monachium (*Die Deutsche Ministerpräsidentenkonferenz vom 6. bis 8. Juni 1947*). Moim zdaniem, powód takiego postępowania jest prosty: są tam bowiem opublikowane dokumenty, które do przyczyny fiaska konferencji wprowadzają nowy element. Myślę tu przede wszystkim o tekście telegramu wysłanego 7 maja 1947 przez Hansa Eharda do uczestników konferencji. Okazuje się, że początkowo konferencja miała obradować nad sprawą politycznego zjednoczenia Niemiec i problemu rządu centralnego, a więc porządek obrad byłby zgodny z koncepcją wschodnioniemiecką. W końcu maja 1947 r. przedstawiciele trzech stref zachodnich zmienili plan — wszystko wskazuje na to, że pod wpływem nacisków władz okupacyjnych. Jeśli chodzi o postawę delegatów ze strefy radzieckiej, to najistotniejsze wydają się być wzmianki w książce Wolfganga Leonharda (*Die Revolution entlässt ihre Kinder*. Köln — Berlin 1956, s. 459—460). Niestety, nie dysponujemy w kraju relacją zbiegłego na zachód Rudolfa Paula, opublikowaną w prasie NRF w 1957 r. — sądzę jednak, że jako źródło historyczne budzi ona poważne wątpliwości. Wykorzystywane w trwającej dziś dyskusji o konferencji monachijskiej pisemne relacje Claya czynią wrażenie bardziej nawet utraty pamięci niż chęci zatajenia prawdy, w każdym razie nie do sprawy nie wnoszą. Podobno Grünewald opiera się na prasie strefy radzieckiej, oczywiście bogaty materiał winna dostarczyć także prasa trzech stref zachodnich.

4. Konkluzje

Konferencja monachijska z roku 1947 niewątpliwie była wydarzeniem, którego rangę jesteśmy w stanie zrozumieć dopiero po latach. Jej przebieg i następstwa

stanowią kolejny dowód, że rok 1947 należy uznać za decydujący, jeśli chodzi o podział Europy na dwa bloki. Począwszy od konferencji moskiewskiej (10 marzec — 24 kwiecień) poprzez ogłoszenie doktryny Trumana (12 marca), wyjście komunistów francuskich z rządu (4 maja), stworzenie separatystycznych rad gospodarczych w Niemczech — 29 maja dla Bizonii i 4 czerwca dla strefy radzieckiej, fiasko konferencji monachijskiej (5 czerwca), plan Marshalla (12 czerwca), odrzucenie tego planu przez kraje bloku radzieckiego w Paryżu (lipiec), a kończąc na Szklarskiej Porębie i powołaniu Kominformu (22—27 wrzesień) — ciągle trwał proces akurat w kierunku przeciwnym temu, do czego zmierzali inicjatorzy konferencji monachijskiej. W połowie 1947 r. nie było żadnych szans na zjednoczenie Niemiec i stworzenie rządu centralnego. Okazało się jednak, że jest możliwa konsolidacja w ramach trzech stref zachodnich. Można wysunąć tezę, że dla przedstawicieli rządów okupacyjnych USA, Anglii i Francji przebieg konferencji stanowił ważną wskazówkę lojalności polityków zachodniemieckich oraz dowód, że łatwiej jest im się porozumieć z okupantami niż z rodakami, reprezentującymi inne koncepcje społeczno-ustrojowe.

Doradcy radzieccy, radząc Ulbrichtowi i Pickowi wysłanie delegacji do Monachium, świetnie zdawali sobie sprawę (choćby w oparciu o znajomość przebiegu konferencji moskiewskiej), że przedstawiciele landtagów zachodnich nie dostaną zgody na przyjęcie propozycji debaty nad kwestią rządu ogólnoniemieckiego.

Na marginesie całej dyskusji pojawił się problem odmiennej od anglosaskiej francuskiej polityki odnośnie do Niemiec. Warto zwrócić uwagę, że choć zarówno Francja, jak i przede wszystkim ZSRR zmierzały do uniemożliwienia odrodzenia się w przyszłości niemieckiego niebezpieczeństwa, to dla Francuzów owe niebezpieczeństwo wiązało się z istnieniem zjednoczonych Niemiec, dla Rosjan zaś przeciwnie, właśnie z rozbięciem kraju i z przewidywanym powstaniem tendencji rewanżystowskich oraz idei irredenty. Z kolei linia polityki francuskiej była sprzeczna z planami anglosasów reaktywizacji gospodarki niemieckiej. W tym sensie John Gimbel, widzi w mowie stuttgartarckiej Byrnasa raczej ostrzeżenie pod adresem Francji i ZSRR niż, jak interpretuje się tę mowę u nas, rewizję Poczdamu o wymowie antypolskiej (por. *Byrnes' Stuttgarter Rede und die amerikanische Nachkriegspolitik in Deutschland*. „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1972, z. 1, s. 45). Pamiętać należy, że dopiero w Moskwie Francja ostatecznie została „przecignięta” do obozu zachodniego — obietnicą poparcia jej pretensji do Saary oraz dostaw węgla. Konsekwencją było usunięcie z rządu Thoreza i innych członków KPF.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt konferencji monachijskiej. Otóż strona wschodniemiecka wysunęła postulat, aby jako pierwszy punkt obrad umieszczono dyskusję nad „stworzeniem centralnych władz niemieckich poprzez porozumienie demokratycznych partii politycznych i związków zawodowych dla utworzenia jednego państwa ogólnoniemieckiego”. Uważam, że znajdziemy tu ślad radzieckiej koncepcji, w myśl której priorytet przypada przedstawicielstwu partii politycznych, a nie władz administracyjnych (w tym wypadku Landtagów). Znamienne, że Kurt Schumacher wypowiadał się przeciw konferencji monachijskiej nie tylko dlatego, że nie chciał, aby SPD stref zachodnich zasiadła przy jednym stole narad z przedstawicielami strefy radzieckiej, lecz także dlatego, że jego zdaniem o losie Niemiec i sprawie zjednoczenia kraju decydować mogły tylko partie, a nie premierzy rządów krajowych.

ARCHIWISCI I HISTORYCY O WALORACH DOKUMENTÓW
AUDIOWIZUALNYCH JAKO ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH

Problem wartości i znaczenia nowych rodzajów dokumentów, a przede wszystkim dokumentów audiowizualnych (DAW), tzn. fotografii, fonografii i filmu, dla pracy historyka zajmuje coraz szerzej środowiska najbardziej nim zainteresowane — archiwistów i historyków. Pierwszym dorzucają one przede wszystkim nowych kłopotów — organizacyjnych, lokalowych, technicznych, wymagają ustalenia naukowych zasad ich oceny i selekcji, gromadzenia, przechowywania i udostępniania. Co więcej — wymagają przewyżczenia utrwalonych przez tradycję i doświadczenie nawyków. Od drugich natomiast żądają opanowania sztuki posługiwania się DAW jako nośnikami informacji, nieodzownego warunku wprowadzenia DAW do ich warsztatu naukowego.

Różne aspekty i implikacje tego problemu rozpatrywała ostatnio Rada Archiwalna przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (28 kwietnia br.) pod przewodnictwem prof. dra Czesława Madajczyka i z udziałem zaproszonych specjalistów. Podstawą dyskusji były referaty mgr Heleny Karczowej (Archiwum Dokumentacji Mechanicznej — ADM), *Problemy oceny i archiwizacji materiałów fonograficznych*, doc. dra Zbigniewa Czeczota-Gawraka, *Film jako dokument historii*, i dra Stanisława Ozimka (Instytut Sztuki PAN), *Film jako dokument historyczny*.

Mgr Karczowa uczyniła punktem wyjścia swego referatu walory dokumentów fonograficznych, wynikające z ich zdolności utrwalenia i przekazania wszelkiej informacji dźwiękowej, w tym również np. towarzyszących warstwie językowej stanów emocjonalnych, częstokroć bardzo wiele mówiących badaczowi. Dokumenty te stanowią nieocenione wprost narzędzie badawcze zwłaszcza dla historyków sztuki. W konkluzji zawartych w referacie informacji o stanie i problemach prac nad materiałami fonograficznymi w ADM H. Karczowa wysunęła m.in. postulat włączenia do państwowego zasobu archiwalnego nagrań muzycznych o trwałej wartości dla kultury narodowej, a także podjęcia akcji dźwiękowego utrwalenia sylwetek najznakomitszych twórców z różnych dziedzin sztuki.

Z. Czeczot-Gawrak przypomniał postać Bolesława Matuszewskiego, który w swej pionierskiej pracy *Une nouvelle source de l'histoire* (1898 r.) pierwszy wysunął postulat traktowania filmu jako źródła historycznego¹. Opory przed korzystaniem z tego źródła trwają po dziś dzień w środowisku naukowców. Film jest instrumentem o olbrzymim wpływie na świadomość ludzką, zdolnym do zacierania granicy między światem wyobrażeń, sądów itp. zrodzonym z kontaktu z rzeczywistością a światem stworzonym przez fikcję filmową — stwierdził autor, co pociąga za sobą dużą odpowiedzialność twórców i historyków. Wysunął też szereg, częściowo dyskusyjnych tez dotyczących walorów dokumentalnych filmu, odwrotnych do szczebla uogólnienia i interpretacji historycznej, kategoryzacji materiałów filmowych z punktu widzenia ich użyteczności historycznej itd. Podkreślając, zwłaszcza w ustnym *resumé* swego referatu, konieczność gromadzenia filmów w wyspecjalizowanych instytucjach, autor pozostawił pole dla różnych interpretacji ich charakteru i statusu, przede wszystkim zaś różnic między filmotekami a archiwami. Bardzo interesującym aneksem referatu były materiały informacyjne o przebiegu

¹ Na marginesie — wydaje się, że autor zbyt daleko idzie w dostrzeganiu prawidłowości między nowatorskim spojrzeniem Matuszewskiego na tę rolę filmu a jego polskim i warszawskim pochodzeniem.

kolokwium w Este (Włochy, czerwiec 1971 r.) nad tematem *Film a II wojna światowa* oraz o poglądach w tej materii wyrażanych w radzieckim czasopiśmiennictwie specjalistycznym.

S. Ozimek omówił stan filmowych zasobów materiałów dokumentalnych dotyczących polskiego udziału w II wojnie światowej, opatrując swój referat szczegółowym ich zestawieniem, włącznie z materiałami nie odnalezionymi, lecz których powstanie zostało ustalone. Bilans ten jest skromny, lecz tym bardziej cenny. Materiały te są „surowcem” wyjściowym do powstawania licznych „filmów z filmów”, co prowadzi, jak słusznie stwierdził autor, do dwojakiego zjawiska — z jednej strony „zmęczenia” nadmiernie eksploatowanych dokumentów, z drugiej zaś wzrastania wartości innych, w konsekwencji nowego, pogłębionego ich odczytania, dotarcia do dalszych, dotąd nie wykorzystanych pokładów zawartej w nich informacji. Autor rozpatrzył następnie walory omawianych materiałów, dzieląc je na trzy kategorie — kroniki, reportaże kronikalne kierowane i reportaże inscenizowane. W zakończeniu autor apeluje o ratowanie istniejących dokumentów filmowych, nierzadko zagrożonych całkowitym, a stanowiących niezwykle cenne źródło historyczne jak i równie cenne tworzywo do twórczości filmowej.

Dyskusja, w której zabrało głos 12 uczestników, skupiła się przede wszystkim na filmie, z pewnym uszczerbkiem dla innych rodzajów DAW, częściowo pod wpływem treści referatów wprowadzających, częściowo zaś z tej racji, że film jest w istocie rzeczy najpełniejszą postacią DAW, łączącą wszystkie ich główne cechy. W sposób na poły milczący wyłączone z rozważań film artystyczny, którego rola dokumentalna jest kwestią znacznie bardziej skomplikowaną i odnosi się przede wszystkim do okresu jego powstania, nie zaś przedstawianych wydarzeń. Wartość filmu jako dokumentu historycznego i źródła nie wywoływała żadnych zastrzeżeń, a nawet została wprost wyłączona z dyskusji (prof. dr I. Ihnatowicz). Wskazywano jednakże, iż słowo „film” musi być aktualnie traktowane raczej jako zbitka pojęciowa aniżeli ścisły termin w związku z szerokim wchodzeniem do użytku taśmy wideomagnetycznej w coraz bardziej udoskonalonej postaci i możliwością pojawiania się nowych nośników, zastępujących tradycyjną taśmę (prof. K. Jacobi, dr J. Zamojski). Dokument filmowy powstaje w sposób żywiołowy, najczęściej bez uwzględnienia jego późniejszej wartości historycznej. Co więcej, jest on traktowany przez wytwórców jako tworzywo do dalszych przekształceń i zastosowań i oceniany przede wszystkim pod tym właśnie kątem. Na postępowanie z nim wpływają nawet takie czynniki, jak wartość taśmy magnetowidowej, jej przydatność do wielokrotnego użycia. Wskutek tego wiele cennych materiałów, np. zapisy spektakli teatru TV, ulega likwidacji z dużą szkodą dla historii sztuki teatralnej (dr Doleżał, TV). Nawet przejawiające wielką troskę o swe zasoby instytucje, jak np. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, nie są przystosowane, właśnie z racji swego produkcyjnego charakteru, do prawidłowego zabezpieczenia i udostępnienia dokumentów filmowych (doc. I. Koberdowa, NDAP).

W dyskusji wskazano, że właściwie jesteśmy na etapie stwierdzeń i postulatów odnośnie do zasad archiwalizacji i wykorzystania przez historyków DAW, a zwłaszcza filmów. W szeregu zaś krajów powstały już zasobne archiwa i ośrodki badawcze (ZSRR, Francja, Wielka Brytania, a zwłaszcza NRF), zajmujące się dokumentami filmowymi jako źródłem historycznym, wydające fachową literaturę i wytwarzające filmy historyczne o walorach naukowych (dr T. Szarota). Pojawiają się też żywiołowo, na marginesie i w opozycji do „oficjalnej” historii dzieła filmowe o dużej sile oddziaływania, stanowiące próbę „pisania” historii nowym, filmowym językiem (prof. Cz. Madajczyk, dr J. Zamojski). Film jest więc już jak najbardziej

obecny w kształtowaniu świadomości historycznej społeczeństw, kształtowaniu jej różnymi drogami, bardzo często bez udziału historyków i w niezgodzie z podstawowymi kryteriami przekazywania prawdy historycznej. Wpływ filmu na tworzenie tej świadomości jest jak dotychczas wielkością niezbadaną. Możliwość zaś deformacji jej przez atakujący podstawowe kanały percepcji obraz filmowy — cibrzymie, i to już w fazie powstawania dokumentu filmowego, co szeroko wykorzystywała hitlerowska maszyna propagandowa. Konsekwencje tego stanu rzeczy są tak wielkie, iż wielu teoretyków skłonnych jest do kwestionowania zdolności do zachowania obiektywizmu przez historyka, który oglądając dokument filmowy staje się niejako uczestnikiem wydarzeń, poddanym ich emocjonalnym wpływom, traci możliwość stosunku do nich *sine ira* (dr T. Szarota).

Przyznanie filmowi jak i innym DAW walorów źródła historycznego pociąga za sobą szereg konsekwencji praktycznych. Pierwszą z nich jest konieczność szerokiego włączenia ich do państwowego zasobu archiwalnego i powierzenia specjalizowanym archiwom (dyr. E. Paszkowska, doc. Tomczak, doc. A. Korta, dr Targalski), a nawet podporządkowania państwowej służbie archiwalnej takich potentatów, jak archiwum TV. Drugą zaś jest rozwinięcie prac badawczych prowadzących w konsekwencji do powstania filmoznawstwa na równi z innymi naukami pomocniczymi historii. DAW, a przede wszystkim film muszą bowiem być traktowane jak wszelkie inne dokumenty, mają one zalety i braki klasycznych, aktowych dokumentów, są jak i one subiektywne i ograniczone w polu widzenia, wymagają w istocie rzeczy postępowania w sensie ustalenia ich autentyczności, wiarygodności, wartości informacyjnej itp. identycznego z tym, jakie stosuje historyk w odniesieniu do wspomnianych dokumentów. Problemem są tu więc nie zasady, lecz niemal wyłącznie metody. Metody wynikające z fizycznych cech DAW i „języka”, jakim przekazują informację. Chodzi więc o to, by archiwiści opanowali wiedzę o samej materii filmu, o sposobach poznawania jego pochodzenia, okresu, szkoły, o języku filmowym, historycy zaś by nauczyli się nie tylko wykorzystywania filmu jako źródła, odczytywania zawartej w nim niezwykle skoncentrowanej informacji, ale też posługiwania się nim jako nowym sposobem „pisania” prac historycznych (dr Zamojski). Wskazano jednakże, iż państwowa służba archiwalna jest aktualnie nieprzygotowana pod wieloma względami do szerokiego i równorzędnego uwzględnienia DAW w swych pracach. Jest to kwestia nie tylko teoretycznego, ale przede wszystkim praktycznego, materialnego przygotowania (dr Targalski, doc. Tomczak).

Jednym z najtrudniejszych problemów związanych z włączeniem filmów do zasobów archiwalnych jest selekcja. Rzecz w tym, że w zbiorach winny znaleźć się najbardziej wartościowe materiały, przy tym nie materiały finalne, poddane już najrozmaitszym zabiegom związanym z montażem, lecz pierwotne. Kryteria tej selekcji nie zostały jak dotychczas ustalone. Stąd też obecnie selekcja jest w dużej mierze rezultatem gry przypadków, jest żywiołowa (prof. Cz. Madajczyk). Równie żywiołowe jest powstawanie dokumentów filmowych, w niewielkim tylko stopniu uwzględniających ich przyszłe losy jako źródła historycznego. Próba zaradzenia temu mogłoby być uzupełnienie postulatu H. Karczowej przez tworzenie filmowych obrazów biograficznych wielkich uczonych czy artystów na wzór tych, które powstały pod patronatem UNESCO, np. o Fermim (prof. Jacobi), oraz rozciągnięcie go na określone kategorie zjawisk i wydarzeń o znaczeniu historycznym dokumentalizowanych środkami filmowymi. Postulat ten wywołał zastrzeżenia niektórych dyskutantów zarówno ze względu na zasadę, gdyż wytwarzanie dokumentów nie może w sposób aż tak dalece zinstytucjonalizowany wchodzić w zakres obo-

wiązków służby archiwalnej, jak też ze względów jak najbardziej praktycznych, ludzkich i materialnych.

Podsumowując dyskusję prof. Cz. Madajczyk uznał ją za wstępne rozpoznanie problemu, zaś naczelny dyrektor Archiwów Państwowych dr L. Chajn zapewnił o uwzględnieniu jej w przygotowaniu konkretnych materiałów odnoszących się do miejsca DAW w państwowej służbie archiwalnej.

*

O ożywieniu zainteresowania historyków DAW świadczy dyskusja, która miała miejsce 8 maja br. w Instytucie Historii PAN, nad referatem dra T. Szaroty *Film jako źródło historyczne*. Autor uważa, iż źródłem historycznym są nie tylko dokumenty filmowe z wydarzeń, lecz również fabularne i naukowe, jednakże rola ich jako źródła jak też sposób wykorzystania czy interpretacji są i muszą być jak najbardziej różne. Nie znamy dotychczas dzieła historycznego powstałego wyłącznie w oparciu o materiały filmowe i trudno byłoby je sobie wyobrazić. Nie znamy też powoływania się na filmy w przypisach prac naukowych, stwierdził dr Szarota². W jakiejś mierze, jeśli chodzi o Polskę, jest to następstwem sytuacji, w której panuje powszechna zgoda co do walorów dokumentalnych filmu, jednakże brak jest ośrodka zajmującego się DAW, a w szczególności filmem, w sposób wyspecjalizowany, gromadzącego zarówno dokumenty filmowe, jak też szczegółową o nich informację, kładącego podwaliny pod filmoznawstwo jako integralną część nauk pomocniczych historii. Postępy w tej dziedzinie są palącą potrzebą ze względu na coraz ostrzej zarysowujące się niekorzystne konsekwencje rozbratu między historykami a twórcami filmów opartych na dokumentalnych materiałach, dużych dowolności w posługiwaniu się dokumentem filmowym dla kształtowania świadomości historycznej społeczeństwa. Istnieje też druga strona: DAW, a zwłaszcza film mogą przez pozorną łatwość informacyjną i komunikatywność skłaniać historyka do zastępowania nimi tradycyjnego warsztatu. Autor omówił też walory informacyjne i percepcyjne filmu, jego przydatność w niektórych zwłaszcza działach historii, konsekwencje zabiegów montażowych dla zgodności filmu z utrwalaną w nim rzeczywistością, trudności zachowania przez historyka orientacji i obiektywizmu w wypadku pracy nad dużą ilością dokumentów filmowych, możliwości pogłębionego odczytania informacji zawartych w DAW przez analizę „punktową” wybranego fragmentu, granice nośności informacyjnej filmu, niemożliwości przeniknięcia przezeń do procesów psychicznych itd. Wysunięte przez dra Szarotę postulaty obejmowały inspirowanie prac magisterskich i doktorskich opartych na źródłach filmowych, zainicjowanie wydania płyt w rodzaju „świadkowie historii mówią”, podjęcie próby wydania serii filmów dokumentalnych obejmujących lata 1918—1945 wraz z materiałami pomocniczymi, nawiązanie kontaktów z ośrodkami badawczymi za granicą w celu uzyskania interesujących nas materiałów, a także przekazania np. ośrodkowi w Getyndze danych dotyczących filmów rzekomo dokumentalnych, inscenizowanych przez niemieckie władze okupacyjne w Polsce dla celów propagandowo-politycznych, wreszcie powołanie grupy roboczej dla opracowania zasad, których winni przestrzegać twórcy filmów dokumentalnych dla uniknięcia zniekształceń prawdy historycznej.

² Autor niniejszej notatki zetknął się z takim przypadkiem w artykule A. Marwicka, *L'Impact de la deuxième guerre mondiale sur les Britanniques*, „Revue d'histoire de la deuxième guerre mondiale” 1973, nr 90.

Dr Szarota omówił poza tym treść książki *Film und Fonodokumenten als historischen Quellen*, wydanej jako zbiorowa praca przez wspomniany wyżej Institut für Wissenschaftlichenfilm w Getyndze.

W dyskusji, która rozwinęła się następnie, zwrócono uwagę na siłę oddziaływania filmów na postawy ludzkie, a zwłaszcza — filmów fabularnych, częstokroć znacznie bardziej nośnych informacyjnie dla odbiorcy — widza aniżeli dokumentalny film, na niebezpieczeństwa dezinformacji, większe w wypadku filmu aniżeli innych środków masowego przekazu (doc. K. Kerstenowa). Podkreślono też konieczność tworzenia aparatu krytycznego, pozwalającego na uniknięcie dowolności w tym zakresie, poczynając od rzeczy najprostszych, od języka, nazewnictwa, terminów itp. (doc. Z. Czeżot-Gawrak). Warunkiem zaś głównym dla zmniejszenia niebezpieczeństw dezinformacyjnych i deformacyjnych byłaby tu ścisła współpraca filmowców i historyków, w czym jesteśmy znacznie opóźnieni (dr S. Ozimek). Kłopoty z filmami historycznymi polegają na tym, że odbiorca szuka w nich albo informacji bardzo szczegółowych, albo też daleko posuniętych uogólnień. Historyk musi zajmować się DAW nie dlatego, że odchodzi od tradycyjnych źródeł, lecz z racji przemian, jakie zachodzą w naszej kulturze, przemian w których DAW, a zwłaszcza film, odgrywają tak wielką i wieloraką rolę. Musi też zdawać sobie sprawę, że film trafia do świadomości ludzkiej przedzierając się przez barierę *ratio*. W tych kwestiach jednakże wobec braku odpowiednich badań jesteśmy jeszcze bardzo słabo zorientowani (doc. H. Jędruszczakowa).

W podsumowaniu prof. Cz. Madajczyk stwierdził, iż nie ma mowy o sytuacji hegemonicznej filmu wśród źródeł historycznych. Istnieje jedynie problem jego równouprawnienia, przede wszystkim zaś zdobycia wiedzy pozwalającej historykowi na włączenie filmu i innych DAW do jego warsztatu naukowego.

JAN ZAMOJSKI